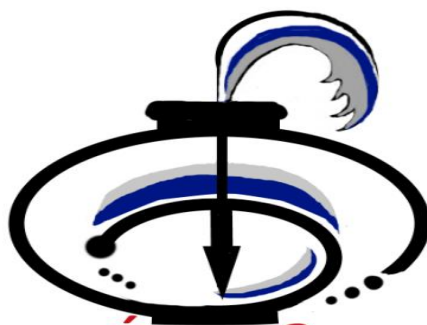




Wydawnictwo Prywatnej  
Szkoły Podstawowej nr 92  
w Warszawie



trósmaczi

[gazeta.sp92@gmail.co](mailto:gazeta.sp92@gmail.co)



Nr 13 – październik 2020  
Miesięcznik dla Uczniów,  
Nauczycieli, Rodziców  
i Sympatyków Szkoły

## Witajcie !

1 września minęło prawie pół roku od czasu, gdy po raz ostatni mogliśmy wszyscy razem spotkać się w szkolnym budynku, posłuchać upragnionego dźwięku dzwonka oznajmującego koniec lekcji, pobiegać po korytarzach, zajrzeć do stołówki, biblioteki i każdego niemal kąta. Pandemia nieoczekiwanie przerwała nam ten miły czas wyteżonej nauki, sprawdzianów, konkursów i ustawicznego wkuwania. **Czy tęskniliście za szkołą?**

### Było za czym tęsknić (tak przynajmniej twierdzi wielu z Was). Brakowało Wam:

- kolegów, koleżanek, radosnych, spontanicznych zabaw na korytarzach, na boisku
- bezpośrednich rozmów z nauczycielami, ich wsparcia i żartów
- pysznych obiadów na stołówce, szczególnie – naleśników
- basenu, gry w piłkę na boisku, biegania
- klasowych i szkolnych imprez (maratonów, muzycznych przerw, święta wiosny...)
- wycieczek, szczególnie tych zaplanowanych wcześniej i tęsknie oczekiwanych

### A jakie zalety miało nauczanie zdalne? Grupa entuzjastów tej formy nauki, uczniowie z klasy siódmej, domagający się anonimowości, dokładnie wypunktowali wszystkie plusy!

#### Oto one:

1. Nie trzeba wcześnie wstawać – lekcje zaczynały się o wpół do dziesiątej (czasem nawet później)
2. Nie trzeba się ubierać – niektórzy przyznali się do lekcji w pidżamach!
3. Lekcje krótkie (30 minut) – przerwy długie (spełniło się marzenie o idealnej szkole)
4. Lekcje duuuużo mniej – nie było plastyki, wf-u, techniki...



*I jeszcze coś, o czym można mówić tylko po cichu: dało się jeść, pić, grać, żartować z innych, robić kawały, udawać, że sprzęt jest zepsuty, wyłączyć kamerkę, wyciszyć dźwięk i... ściągać! Gratulujemy pomysłowości, choć winowajcy uczciwie i może z wyrzutami sumienia (?) przyznają, że na efekty nie będzie trzeba długo czekać – już w przyszłym roku egzamin ósmoklasisty.*

# Uwaga!!!

## TO WAŻNE

**Jeśli będzie nauka  
zdalna...**

**to nasza gazeta też będzie  
zdalna!**

**Wysyłajcie swoje teksty  
na adres**

**[gazeta.sp92@gmail.com](mailto:gazeta.sp92@gmail.com)**

**Piszcie o tym, co robicie  
i czego Wam brak.**

**Piszcie o książkach,  
które czytacie,  
o filmach, o zabawach  
o nauce, o szkole,  
o swoich marzeniach...**

**I czytajcie nas  
na stronie szkoły!**

**[szkolaprywatna92.edu.pl](http://szkolaprywatna92.edu.pl)**

**W tym numerze  
Twórczość w czasie  
pandemii:**

- Zuzanna rozmawia ... ze słownikiem.
- Chłopcy z 6a tworzą mit o... figurach geometrycznych.
- Adam straszy nas powieścią grozy.
- Nelly powtórnie uśmierca Balladynę.
- Niepotrzebne słowa – teksty uczniów 7c.
- Kaja pisze o małym towarzyszu kwarantanny.
- Blanka rozpaczliwie szuka prostokąta!
- Natalia dzieli się wrażeniami z pierwszych dni w nowej szkole.
- Natalia lubi czytać!  
oraz:
  - Niezwykłe lekcje,  
niezwykła poezja w 6a
  - Nowy Samorząd Szkolny
  - Ślubowanie klas I  
dużo zdjęć, ilustracji  
i wiele innych tekstów!

# Szkolni dziennikarze - Nauczycielom

## 14 października

*Drodzy Nauczyciele! Czegóż Wam życzyć w dzień Waszego święta, żeby było szczerze i z serca, ale bez patosu i niebanalnie?*

*Zacniemy zwyczajnie, że bez Was w szkole wcale nie byłoby tak fajnie...*

*Chcemy, żeby nie zabrakło Wam zapału do kształtowania naszych głodnych umysłów, które czasem płatają Wam figle. Ale to dzięki Waszemu zachęcaniu nas do samodzielnego myślenia, które na pewno zaowocuje w przyszłości.*

*Uczcie nas pokonywania trudności i kierowania się w życiu dobrem. Pokazujcie nam, że porażki mogą nas nauczyć czegoś pożytecznego, a gdy stają przed nami wyzwania, możemy odkryć swoją siłę. Przypominajcie w chwilach zwątpienia, że miłość i życzliwość często znajdujemy w najciemniejsze dni.*

*Nam potrzebne są wzorce, i Wy, drodzy Nauczyciele, bądźcie dla nas takimi wzorcami.*

*A radości przyprawionej odrobiną szaleństwa z chęcią dostarczymy Wam osobiście☺*

**Nelly - w imieniu Redakcji**

## Ach, ta szkoła!

### *Wrażenia nowej uczennicy*

Cześć! W tym roku zmieniałam szkołę z państwowej na prywatną. Pewnie pytacie, dlaczego? Po prostu, nudziłam się na lekcjach. Wszystko, co przerabialiśmy, umiałam już wcześniej. W nowej szkole jest o wiele wyższy poziom, nie zdziwcie się, ale bardzo mi to odpowiada. Czy zauważyliście, że nauczyciele są tu mili i nie zadają za dużo? Dzięki temu zawsze zdążę odrobić lekcje. Poza tym jest tu więcej boisk oraz miejsca do zabaw i gier. Na prawie każdej przerwie gram razem z klasą w zbijaka.

Znalazłam sobie tu nawet przyjaciółkę, która także przyszła w tym roku. Ma na imię Noemi i urodziła się dokładnie w ten sam dzień, co ja. Myślę, że to przeznaczenie, bo taki przypadek zdarza się bardzo rzadko. Inne osoby z klasy też są dla mnie miłe. W ławce siedzę z dwoma chłopcami, tak jak większość dziewczynek, ale mi to nie przeszkadza. Dobrze, że są schowki w stolikach, ponieważ dzięki temu nie muszę brać wszystkich książek do domu, tylko te, z których mam zadane.

Według mnie ta szkoła raczej nie ma minusów, a przejście do niej było dobrą decyzją.

**Natalia Paszkowska, 4b**



**Zastanawiacie się, jaką moc mają słowa? Być może ktoś z Was już sam przekonał się, że słowa są dobre i... bardzo złe, okrutne, bezlitosne... Przeczytajcie, co o tym myślą uczniowie z 7c.**

# Moc słów

*Złe słowo*

*Zastąpić umie bombę atomową.*

*Jan Izidor Sztaudynger*

Iga od najmłodszych lat była dziewczynką o solidniejszej posturze. Jednak nie stanowiło to dla niej problemu i nie było sprawą, nad którą by się zastanawiała. Dzieciństwo spędziła w kochającym i wspierającym ją otoczeniu. Nigdy nie doznała przykrości z powodu swojego wyglądu. Nawet jeśli ktoś rzucił niemiłą uwagę, miała wokół przyjaciół, którzy stawali w jej obronie. Dzięki temu czuła się komfortowo i dobrze ze sobą.

Wszystko się zmieniło, gdy poszła do nowej szkoły. Pewnego dnia koleżanka z klasy obchodziła urodziny i przyniosła słodycze. Gdy Iga poczęstowała się cukierkiem, za plecami usłyszała szyderczy głos Weroniki, klasowej sportsmenki:

- Iga, na twoim miejscu odmówiłabym sobie tego cukierka.
- Dlaczego?- spytała zdziwiona dziewczyna.
- Bez urazy, ale nie masz idealnej figury - odpowiedziała Weronika.

Zawstydzona Iga schowała cukierek do kieszeni bluzy. Po powrocie do domu stanęła przed lustrem i zaczęła przyglądać się swojej sylwetce. Może nie była ona „idealna”, pod obcisłą bluzką wyraźnie odznaczały się fałdki na brzuchu, ale dziewczyna uznała, że to nie tragedia.

Wkrótce niemiła sytuacja się powtórzyła. Gdy klasa przebierała się w szatni po wychowaniu fizycznym, Zosia, przyjaciółka Weroniki, niby w żartach powiedziała:

- Iga, chyba ci się trochę przytyło.

Zaskoczona nastolatka nic nie odpowiedziała. Jednak na kolejnych lekcjach cały czas myślała o słowach koleżanki. Przypomniała sobie też kilka innych uszczypliwości usłyszanych ostatnio, którymi się nie przejęła, a które teraz nabrały ogromnego znaczenia i bolały jak nóż wbity w serce.

Wieczorem przed wejściem pod prysznic zmusiła się do spojrzenia w lustro. Nagle zobaczyła całkiem inną siebie. Była bezkształtnym kwadratem. Nie miała talii, uda wyglądały na potężne, a ręce na grube. Nagle dostrzegła, że jej twarz jest okrągła i pucołowata. Z przerażeniem uznała, że Zosia i Weronika miały rację, bardzo przytyła. Ogarnęła ją rozpacz. Łzy same zaczęły spływać po policzkach. Ból ścisnął jej serce.

Kolejnego dnia od razu po szkole Iga poszła do apteki i kupiła polecane w Internecie tabletki hamujące łaknienie. Efekty widoczne były bardzo szybko - zniknęły fałdki na brzuchu, rysy twarzy stały się wyraźne, nogi i ręce wyszczuplały. Zmiany w figurze nastolatki dostrzegły również koleżanki z klasy, które obsypywały ją komplementami i zapraszały na wspólne wyjścia. Dziewczyna cieszyła się nową sobą. Piękna figura pozwalała jej na noszenie modnych ubrań, stała się osobą popularną i rozpoznawalną w szkole. Niekiedy tylko, gdy patrzyła z zachwytem na siebie w lustrze, przychodziły przemyślenia. Wiedziała, że robi sobie krzywdę, kontynuując dietę, ale bała się powrotu do dawnej wagi i odrzucenia przez rówieśników. Cały czas miała w pamięci uszczypliwości i niemiłe komentarze, którymi była

zaczepiana. Jednocześnie czuła złość na siebie, że udaje kogoś, kim nie jest, i spędza czas z osobami, którym na niej nie zależy, bo tak naprawdę jej nie znają. Wszystkie te relacje były powierzchowne i pełne próżności, w niczym nie przypominały jej dawnych przyjaciół.

Niestety „cudowne” tabletki miały też niebezpieczne skutki uboczne. Dziewczyna coraz bardziej opadała z sił, zdarzały jej się zawroty głowy i znacznie pogorszyły się jej wyniki w nauce. Pewnego dnia, wstając z krzesła w klasie, zemdląca i upadła na podłogę. Wezwana karetka szybko zabrała ją do szpitala. Badania wykazały, że drastyczna dieta, którą stosowała nastolatka, doprowadziła do wycieńczenia organizmu i anemii. Rodzice Igi dowiedzieli się od lekarzy, że stan ich córki był bardzo poważny, a takie postępowanie często kończy się nawet śmiercią.

**Historia Igi powinna być nauką dla nas wszystkich, szczególnie ludzi młodych, którzy wypowiadają słowa, nie bacząc na ich wagę. Słowa mają bardzo dużą moc. Często nie zdajemy sobie sprawy, ile krzywdy jesteśmy w stanie wyrządzić drugiej osobie, nieświadomie mówiąc zbyt wiele. Złym słowem możemy wywołać ogrom cierpienia, a nawet doprowadzić do tragedii.**

*Hanna Brzezowska, klasa 7c*

## Inny

- Czemu ty w ogóle istniejesz?! – wykrzyknął Kuba.

- Nie chcemy cię tu! – dodała Kaśka.

„Jak ja ich nienawidzę...” - powiedziałem pod nosem, wywróciłem oczami i odszedłem.

Rozległ się dźwięk dzwonka. Czas na historię. Był piątek, więc pan wywołuje do odpowiedzi z całego tygodnia.

- Kto chciałby stanąć pod tablicą i powiedzieć coś o drugiej wojnie światowej? - spytał nauczyciel.

Już wtedy wiedziałem, co się święci, słyszałem głosy za plecami mówiące do mnie: „No, dalej, idź!”, „Co, boisz się?”. Żeby nie wyjść na słabego, ku ich zaskoczeniu zgłosiłem się do odpowiedzi. Mimo że ten temat był moim konikiem, w bezpośredniej konfrontacji z panem poczułem, że moje nogi poniżej kolan powoli zmieniają się w watę. W jednej chwili zapomniałem wszystkiego, nie potrafiłem skleić ani jednego zdania, nie wiedziałem, jak się nazywam.

- No? Co chciałbyś mi powiedzieć? – spytał nauczyciel, a ponieważ zauważył moje zestresowanie, krótko dodał: – Może, co spowodowało jej koniec? Albo kiedy miała miejsce powietrzna bitwa o Anglię?

Dzięki profesorowi i jego pytaniom moja pamięć zaczęła powracać, a z odpowiedzi dostałem ocenę bardzo dobrą. Gdy usiadłem w ławce, zostałem obrzucony papierkami z obraźliwymi komentarzami i wzrokiem wielu osób mówiących: „Kujon, kujon!”.

Na przerwie wyszedłem na boisko i pierwsze, co przykuło moją uwagę, to trzech chłopaków z naszej klasy – Julian, Tomek i Karol – z założonymi rękami. Widząc ich, postanowiłem pójść w drugą stronę. Zaczęli za mną iść. Przyśpieszyłem kroku. Przez nieuwagę doszedłem do wgłębienia pomiędzy dwiema ścianami, był to ślepy zaułek. Podążająca za mną paczka cwaniaczków wykorzystała to i zablokowała mi przejście, zrozumiałem, że nie mam wyjścia i będę musiał się z nimi zmierzyć. Gdy byli już kilka kroków ode mnie, uratował mnie pan ochroniarz.

- Ej, co wy tu robicie, bachory? Wracać do szkoły, ale już! – powiedział.



- Tym razem ci się upiekło, cieniasie... – szepnął do mnie jeden z chłopaków.  
Odetchnąłem z ulgą i co sił w nogach pobiegłem do szkoły.

Gdy wróciłem po lekcjach do domu i włączyłem komputer, jak zwykle powitała mnie tona niemiłych komentarzy pod zdjęciami i setki nieprzyjemnych wiadomości od „przyjaciół”. Próbowałem odpierać ataki hejterów, ale to na nic. Było ich wtedy tylko coraz więcej, aż mój stary laptop prawie się zagotował.

Następnego dnia przyjechałem do szkoły na hulajnodze i los tak chciał, że kilka osób także postanowiło użyć ekologicznego środka transportu. W chwili podpinania jej do stojaka pozostałe osoby podjechały, by zrobić to samo. Gdy zobaczyli mój jednośląd, wybuchnęli śmiechem. „Jaka beznadziejna firma!” - mówili, „Jakie słabe koła! Ale lamus!”

Spytałem ich:

– A co? Mnie nie jest potrzebna hulajka, nie wiadomo skąd, przeszkadza wam to?

Odchodząc rzucili:

– Tak, i to bardzo, bo nie chcę, by takie coś stało obok mojego wypasionego roweru!

I tak wygląda zazwyczaj „normalny” dzień w szkole.

\*\*\*

**- Jak twoje koleżanki i koledzy reagują na te złe słowa, słysząc czy czytając je?**

*- Jedni siedzą cicho, drudzy się dołączają i powstaje jeszcze większa fala hejtu, ale na szczęście są jeszcze osoby, które mi pomagają i mnie wspierają i to dzięki nim mam jeszcze ochotę chodzić do szkoły.*

**- Co czujesz, kiedy po lekcjach wracasz do domu?**

*- Jestem zmęczony. Nie tyle nauką, zajęciami, co przytykami, atmosferą i ciągłym napięciem. Często boli mnie brzuch i głowa.*

**- A zastanawiałeś się, czemu to właśnie na Tobie skupiła się uwaga klasowych hejterów?**

*- Prawdopodobnie przez to, że od początku miałem inne niż oni zainteresowania.*

**- Jacy są ci trudni koledzy? Czym się interesują? Jakie mają hobby?**

*- Trudno mi teraz odpowiedzieć, musiałbym to przemyśleć.*

**- Dobrze, to zróbmy tak, Ty to przemyślisz, a następnym razem mi o tym opowiesz, OK?**

Pożegnałem się i wyszedłem z pokoju,  
a smuga światła błysnęła na tabliczkę z napisem:

**„PORADNIA PSYCHOLOGICZNA”.**

*Borys Wiciński, 7c*



# Z nami dacie radę!!!

## Co obiecuje Szkolny Samorząd?

13 października odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego Samorządu.

W demokratycznych wyborach zadecydowaliście, że będą Was reprezentować następujące osoby:

**Zbigniew Brenner-Zawierucha jako Przewodniczący Szkoły**

**Iga Sz waj – Zastępca Przewodniczącego**

**Magdalena Dąbrowska – Zastępca Zastępcy Przewodniczącego**

### **Sekcja porządkowa:**

Kaja Kornacka, Arkadiusz Powierza,  
Franciszek Kobylański, Agata Starachowicz,  
Nina Kaczorowska, Kamila Maciejak,  
Wiktoria Jędrzejowska, Konstanty Dąbrowski,  
Alicja Hirsz, Magdalena Dąbrowska,  
Maja Szczepańska

### **Sekcja redakcyjna:**

Kaja Kornacka, Anna Adamska,  
Jan Gadoś, Kamil Płatek

### **Sekcja plastyczna:**

Kamila Maciejak, Maja Szczepańska,  
Maria Socha, Wiktoria Jędrzejowska,  
Hanna Brzezowska

### **Sekcja muzyczna:**

Kaja Kornacka, Mikołaj Tofiluk,  
Magdalena Dąbrowska,  
Maksymilian Arendarski,  
Zbigniew Brenner-Zawierucha

***Z nami dacie radę – mówi Iga Sz waj -  
- postaramy się ciekawie zorganizować  
życie szkoły.***



**Magda, Zbyszek i Iga – nasi przedstawiciele**

W pierwszym rzędzie samorząd zastanawia się, czym zastąpić tradycyjny świąteczny piknik charytatywny, którego obecnie, z powodu pandemii, nie można przeprowadzić. Wszyscy jesteśmy ciekawi nowych pomysłów....

**Redakcja życzy, by tych pomysłów było jak najwięcej, by nie zabrakło Wam energii i wytrwałości. Życzymy sukcesów we wszystkich przedsięwzięciach i mamy nadzieję, że można na Was polegać!**



# Ślubowanie klas I

**1 września do naszej szkoły  
przybyło 57  
pierwszoklasistów.**

Obecnie są w trzech klasach: 1a, 1b, 1c. I choć są najmłodszy w szkole, wcale nie czują się bezradni i onieśmieleni. Nasi pierwszoklasiści radzą sobie z wieloma trudnymi zadaniami, co właśnie udowodnili podczas uroczystości ślubowania. Z ogromnym przejęciem zaprezentowali nam piękny program artystyczny, bawili nas piosenkami i wierszami.

Z całą pewnością zasłużyli na uznanie wszystkich obecnych na uroczystości, szczególnie **pani dyrektor Anny Grządkowskiej i pani dyrektor Hanny Gąbki.**

Panie wychowawczynie: **p. Agnieszka Grabowska, p. Ola Białous, p. Dorota Dobrowolska** mogą być dumne ze swoich wychowanków. Jak widać na zdjęciach, wszystkie pierwsze klasy stanowią już spójne, wspierające się nawzajem zespoły.

**Witajcie w szkole  
i... głowy do góry!**

*foto: p. Rajmund Jankun*



# Nasza szkoła wygląda jak pałac



*Ślubowanie, pasowanie (ogromnym ołówkiem) na ucznia i dekorowanie*



*Radość i duma z przyjęcia w poczet uczniów*



*Taneczny popis Pierwszoklasistów.*

To była uroczystość pełna wrażeń. Dzieci otrzymały ołówki, kolorowe dyplomy i zestawy do nauki.  
**Jak się wśród nas czują? „Jest tu bardzo przyjemnie – mówi Anielka z 1c – nauczycielki są miłe, a szkoła wygląda jak pałac”.**

# Ile w nas fantazji!

Koronawirus rozbudził naszą wyobraźnię! W dniach kwarantanny, gdy pozamykano nas w domach, zainspirowani przez nasze Polonistki – panią Bożenę Głaszczkę i panią Agnieszkę Borodejuk tworzyliśmy niecodzienne teksty. Pomysłów było mnóstwo! Pojawiły się wiersze, opowiadania, wywiady, a nawet... powieść w odcinkach. Zapał do matematyki narodził się pod wpływem pani Anny Sojki, a artystycznego ducha budziła w nas pani Ewa Kuliberda. Sami oceńcie nasze utwory!

**Zapraszamy do lektury specjalnego wydania *Ósmej Trzydzieści* pod tytułem**

## Twórczość w czasie pandemii

### Wywiad ze Słownikiem wyrazów obcych

**Redaktor:** *Dzień dobry, dziś naszym gościem jest „Słownik wyrazów obcych”. Witam Pana w naszym studiu.*



**Słownik:** Dzień dobry, może na początek mała ekskuza. Otóż proszę wybaczyć mój dzisiejszy strój, gdyż jako znany *bon vivant* przybyłem prosto z balu woluminów i opasłych tomów w bibliotece i zdążyłem tylko zamienić smoking w bonżurkę.

**R:** *Jaką rolę pełni pan obecnie w bibliotece?*

**S:** Sięgają po mnie zarówno uczniowie, studenci jak i emeryci. Obecny język pełen jest zapożyczeń z obcych języków, od łaciny i greki po makaronizmy i amerykańizmy.

**R:** *Czy nie czuje pan zagrożenia ze strony elektronicznych wydań słowników?*

**S:** Nie, nie czuję się zagrożony nowymi technologiami. Cieszy mnie to, że występuję również w wersji elektronicznej, bo dzięki temu jestem bardziej dostępny i mogę służyć amatorom literatury. Trwają także prace nad stworzeniem darmowej aplikacji mobilnej.

**R:** *Cieszę się, że nie obrasta pan kurzem i jest pan na bieżąco. Czym obecnie pan się zajmuje?*



**S:** Nie mam czasu obrastać kurzem, regularnie jestem w ruchu. Obecnie zajmuję się aktualizacją bazy wyrazów obcych. Wzbogacam ją o nowe słowa pochodzące z języka korporacji.

**R:** *Jak współpracuje się panu z młodzieżą? Czy jest pan popularny?*

**S:** Ostatnio, dzięki corocznemu plebiscytowi na Młodzieżowe Słowo Roku, jestem często przeglądany w celu odszukania słów, którym młode pokolenie nadało swoje znaczenia.

**R:** *Czy przeinaczanie znaczeń wyrazów pana nie oburza? Jest pan przecież poważnym słownikiem.*

**S:** Oburza mnie, gdy dorośli używają wyrazów, których znaczenia nie rozumieją. Ale, gdy młodzi ludzie bawią się słowami, nadają im inne albo zabawne znaczenia, chętnie biorę w tym udział i służę swoją wiedzą.

**R:** *Spotkanie z panem pozwoliło nam zrozumieć, jak bardzo ważną rolę pełnią słowniki w naszym dzisiejszym świecie. Cieszę się, że jest pan w dobrej formie i że słowniki są wiecznie żywe. Dzięki wam język przetrwa i jest wciąż żywy.*

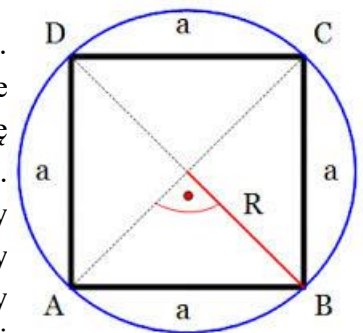
Dziękuję bardzo za wizytę w studiu. Zapraszam na kolejne spotkanie i prezentację pańskiej aplikacji mobilnej.

**S:** *Ja również dziękuję. Zawsze służę pomocą i wiedzą.*

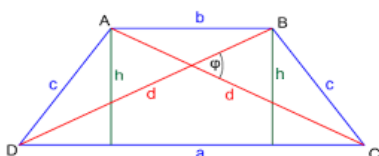
*Zuzanna Borowiec, kl. 7a (tekst powstał w klasie 6.)*

## Historia powstania kwadratu

Na początku był chaos, w którym bezwiednie krążyły zagubione punkty. W ciągu milionów lat zaczęły się łączyć, tworząc nieskończenie długie **proste**. Niektóre proste w wyniku wzajemnych zderzeń połamały się i powstały **półproste** z początkiem w jednym punkcie, ale bez końca. Następnie niektóre z półprostych w wyniku dalszych zderzeń doznały uszczerbku i powstały **odcinki**, których początek i koniec stanowiły pojedyncze punkty. Odcinki składały się z różnej ilości punktów i miały różne długości. Pod wpływem wysokiej temperatury niektóre odcinki zaczęły się łączyć. Najpierw po dwa odcinki, później po trzy, aż wreszcie po cztery. Wtedy właśnie powstał **czworokąt** – władca chaosu. Długo walczył o przywództwo z królem trójkątów – **trójkątem**

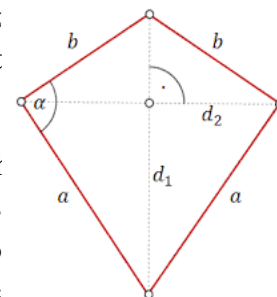


**równobocznym**, ale w końcu jego przewaga w każdym aspekcie była tak oczywista, że trójkąt równoboczny się poddał. Nie miał bowiem szans z potężnym czworokątem, który posiadał więcej boków, więcej kątów oraz większą sumę miar kątów wewnętrznych.

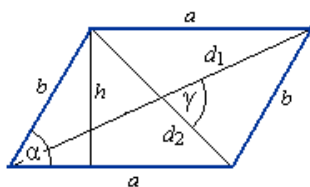


Wtedy to czworokąt mógł się skupić na własnym rozwoju. Chciał po sobie coś pozostawić, więc marzył o dzieciach. Na początku tworzenie potomków nie szło mu sprawnie, więc stworzył czworokąt niewypukły. Był on jednak szkaradny i czworokąt zrozumiał, że tylko figury wypukłe są coś warte.

Stworzył więc **trapez** i **trapezoid**, nakazując im, by dalej się rozwijali. Trapez zawsze wywyższał się nad swym bratem trapezoidem, wytykając mu, iż on jest bezkształtny, podczas gdy on – trapez ma dwa boki równoległe.



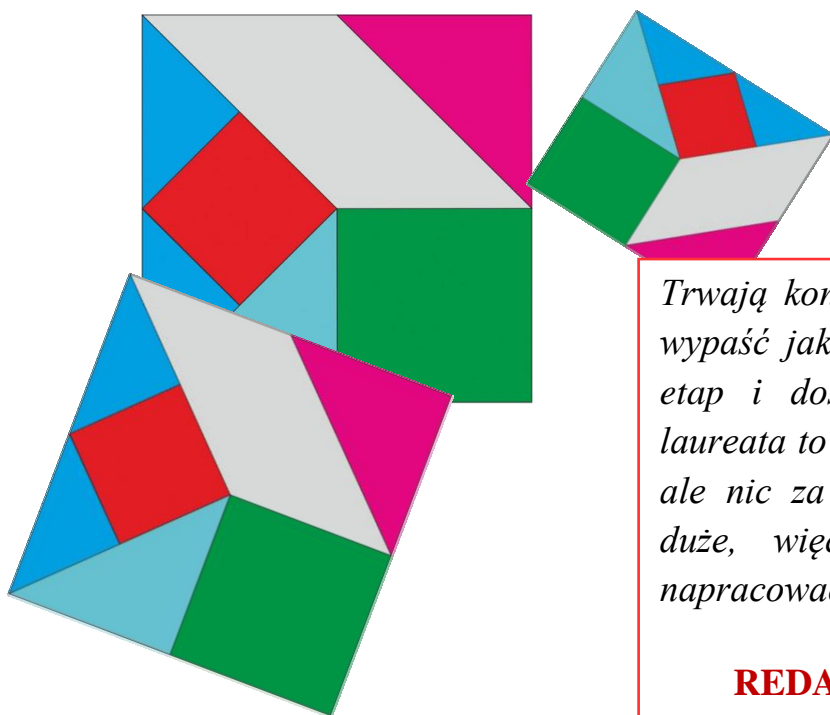
Zdenerwowany trapezoid stworzył więc **deltoid**, który co prawda nie miał równoległych boków, ale miał po dwa sąsiednie boki tej samej długości oraz oś symetrii i wyglądał bardzo proporcjonalnie. Deltoid od razu skradł serce swego dziadka – czworokąta. Strasznie to zirytowało trapez. Wiele lat próbował dorównać dziełu swego brata, aż wreszcie stworzył **równoległobok**. Dziadek czworokąt był zachwycony. Jego



nowy wnuk był prawie idealny. Miał przeciwległe boki tej samej długości i w dodatku - równoległe. Czworokąt pokładał wielkie nadzieje w swym wnuku równoległoboku i nie mógł się doczekać prawnuków.

Równoległobok nie próżnował. Wkrótce stworzył **prostokąt** i **romb**. Prostokąt był bardzo podobny do swego taty równoległoboku, ale wszystkie jego kąty były proste. Romb był równie urodziwy co prostokąt i także bardzo podobny do ojca. Miał jednak wszystkie boki tej samej długości. Prapradziadek czworokąt wprost piał z zachwyty nad ich idealnymi kształtami. Jednak romb okazał się pewnego rodzaju plagiatem, ponieważ okazało się, że jest bardzo podobny do deltoиду.

Równoległobok więc, chcąc stworzyć coś niepowtarzalnego, tak by nikt mu nie zarzucił kopiowania, namówił swych synów – prostokąt i romb, by wspólnie stworzyli figurę idealną, łącząc w niej najlepsze swe cechy. I tak właśnie powstał **kwadrat**. Miał wszystkie boki tej samej długości jak romb, przeciwległe pary boków równoległe jak romb i prostokąt oraz wszystkie kąty proste jak prostokąt. Pradziadek czworokąt pękał z dumy. Jego potomek był symetryczny i proporcjonalnie zbudowany. Stanowił wzór dla wszystkich figur.





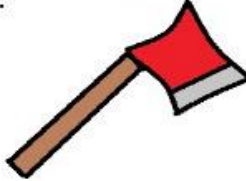


*Antoni Garnczarek*

*i Marcel Martys,*

*kl. 6a (tekst pisany w kl. 5.)*

*Trwają konkursy przedmiotowe. Staramy się wypaść jak najlepiej, żeby zaliczyć pierwszy etap i dostać szansę na następne. Tytuł laureata to przepustka do wymarzonej szkoły, ale nic za darmo... Wymagania są bardzo duże, więc trzeba się naprawdę sporo napracować.*

**REDAKCJA TRZYMA KCIUKI!**

<p>Pani pyta :</p> <p>-Kasiu,co to jest suma? -To taka msza w kościele w samo południe...</p> <p><b>4+8</b> <b>12+69</b> <b>43+11</b></p> 	<p>W szkole:</p> <p>-Proszę pani!Ja naprawdę nie zasłużyłem na jedynkę! -Ja też tak uważam,ale niższych ocen już nie ma.</p> <p><b>1</b></p>	<p>Pani pyta :</p> <p>-Kasiu,co to jest litr? -To samo co kilogram,tylko na mokro.</p> 
<p>Co mówi matematyk do drwala ? -Romb.</p> 	<p>W której części pociągu jeździ matematyk? W przedziale.</p> 	<p>-Czy przez trzy dowolne punkty można poprowadzić prostą ? -Można,tylko musi być odpowiednio gruba!</p> 

## MATEMATYKA TO TEŻ ZABAWA!!!

*Kaja Kornacka, 6a (prace powstały w kl. 5.)*

## Henryk Krzyżak uczy się online.

Nazywam się Henryk Krzyżak. Mieszkam w kącie małego pokoju, na poddaszu pewnego domu. Budynek jest tak duży, że całego nigdy nie zwiedziłem, ale ten pokój w zupełności mi wystarcza. Właścicielką pomieszczenia jest jedenastoletnia Kaja. Ostatnio spędza w swoim pokoju dużo czasu, bawiąc się, czytając lub patrząc w świecący ekran. Ja zazwyczaj wtedy również miło spędzam czas w swojej pajęczynie.

Czasami jednak przychodzi mama Kai i każe jej posprzątać pokój. Ja, dla towarzystwa, też sprzątam moją pajęczynę z cząsteczek much, starych ciem i innych smakołyków. Ale nawet kiedy moje siedlisko jest czystsze niż jej pokój, to i tak mama Kai wchodzi z hałaśliwym urządzeniem i długą rurą zasysa i niszczy moją pajęczynę, a to jest bardzo nie fair! Ja im domu nie psuję! Czy Kaja nie wie, co ja dla niej robię? Zabijam komary, by jej nie gryzły, zjadam muchy, by nie przeszkadzały jej w odrabianiu lekcji! Poza tym, często na parapetach leżą zdechłe muchy, które zabieram, aby było czysto. Och, Kaja jest świetna, ale byłoby fajnie, gdyby mi podziękowała, nie próbując mnie przy tym zabić! Gdyby nie to, że jestem małym pajęczkiem, może by nam się ułożyło. Ale w sumie, dziewczynki mniej się boją, niż jej mamy, która zawsze gdy widzi pajaka, to piszczy bardzo głośno i woła swojego męża, a on bezdusznie zabija moich kolegów kapciem. To dlatego nie mam przyjaciół. Wszystkich unicestwił ten mężczyzna i teraz oni wiszą na pajęczym „smętarzu”. Sam ich owijałem w kokony i wieszałem, roniąc gorzkie łzy z moich sześciorga oczu.” Smętarz” znajduje się w starej, drewnianej szafie, wisi sobie w jej górnym rogu i czeka na nowe ofiary tego straszego „człowiekozbója”.



Wracając do naszych zajęć: ostatnio Kaja cały czas rozmawia przez komputer z innymi ludźmi. Kiedyś ciągle gdzieś wychodziła, znikwała na cały dzień, a teraz? Cały czas w domu! Okazało się, że ona w domu się uczy, na przykład tak zwanej matematyki. Czasami wchodzę po białej jak moja pajęczyna ścianie na sufit i opuszczam się na nici nad jej ramieniem. Kiepsko widzę, więc muszę wyteńczyć wzrok, żeby coś zobaczyć. Trudno mi było uwierzyć, że ona też tka pajęczynę na kartce. Z dumą stwierdziłem, że moja jest ładniejsza – równiutka, cieniutka i na pewno mocniejsza. Swoją ciągle kreśli i niszczy.

Pewnego dnia, po południu, Kaja zaczęła pakować swój plecak. Włożyła tam taki świecący prostokąt, który często przykłada do ucha i mówi do niego. Spakowała również dziwny zielony papierek z namalowanym jakimś panem w kółku. W górnym rogu papierka napisana była liczba „dziesięć”. Chciałem przyjrzeć się temu bliżej i zawisłem nad plecakiem. Wtedy niespodziewanie do pokoju weszła mama Kai. Spanikowałem i zeskoczyłem z sufitu, prosto do plecaka. Kaja powiedziała mamie, że idzie do sklepu. Do sklepu? Co to jest sklep? Rozmyślałem o tym, gdy nagle dziewczynka zamknęła plecak!



Zrobiło się całkiem ciemno – nic nie widziałem i nie mogłem wyjść! Byłem bardzo wystraszony.

Gdy mój wzrok oswoił się z ciemnością, ujrzałem niewielki otwór w klapie plecaka. Wdrapałem się tam i wyjrzałem na zewnątrz. Domu nie było już widać, a Kaja szła bardzo szybko. Jeszcze nigdy nie byłem tak daleko od mojej pajęczyny! Plecakiem bardzo mocno trzęsło i musiałem się kurczowo trzymać wszystkimi moimi ośmioma kończynami. [...]

<p>Rozmawiają dwie liczby ujemne: -Wiesz co,usunęłam sobie minusa. -No co ty,chyba nie będziesz taka bezzwzględna.</p> <p><b>-2 (-)1</b></p> <hr/> <p>Nauczyciel pyta na lekcji matematyki: -Jasiu,co to jest nieskrńczoność? -To rok szkolny.</p> <p></p> <hr/> <p><b>Zabawna matematyka</b></p>	<p>-Dzieci,pamiętajcie,połowy są zawsze równe .</p> <p>...Zresztą,po co ja wam to tłumaczę . Przecież i tak większa połowa nie rozumie.</p> <p></p>
--	--

Po powrocie do domu, zmęczony, wróciłem na swoją pajęczynę. Moja współlokatorka otworzyła okno.

Ciekawość zwyciężyła i wyjrzałem na dach. Na jednej z dachówek zobaczyłem pajęczynę, a na niej najpiękniejszą pajęczycę, jaką kiedykolwiek spotkałem! Wziąłem najtłustszą muchę z mojej spiżarni i poszedłem się przywitać. Miała na imię Paulina. Zakochaliśmy się w sobie pajęczą miłością.

Razem mieliśmy tysiące małych pajęczków, a ja już nigdy nie wróciłem do pokoju Kai. Czasem zaglądam do niej przez okno, żeby nie czuła się samotna. Po krzykach mamy wnioskuje, że ma nowego sublokatora.

# Czy poezją można się bawić?

Pani Bożena Głaszczka rozmiłowała uczniów w poezji! Oto dowód:

*Oda to gatunek liryczny – informuje Nauczycielka - do którego należały pieśni o charakterze pochwalnym, sławiące idee, bohaterów i wydarzenia. Z czasem do wiersza wkradła się swoboda kompozycyjna i tematyczna. W sposób patetyczny pisało się o sprawach ważnych, ale też o przedmiotach codziennego użytku.*

*Bardzo podziwiam moich uczniów z kl. 5a (obecna 6a), którzy napisali ody: wzniosłe, refleksyjne, dowcipne, zaskakujące...*

***Redakcja zachęca czytelników do naśladowania szkolnych poetów!***

**Antoni Garnczarek**

## *Ojczyzna*

*Polsko! Ojczyzno moja!  
Będę Cię bronił niczym najlepsza zbroja.  
W czas wojny, w czas zaborów  
Będę bronił Cię od różnych potworów.  
Jeśli nawet słyhać będzie strzały i trzaski,  
Jeśli innych przerażać będą  
najgorsze wrzaski,  
Jeśli nawet z mapy znikniesz.  
Czy znikniesz z tego świata?  
Nie – bo w sercu moim pozostaniesz.*



**Wiktoria Barbachowska**

## *Oda do telefonu*

*Och, piękny telefonie!  
Och, brzęczący smartfonie!  
Ty mi zawsze pomagałeś  
I pomocną dłoń dawałeś.  
Teraz nowy telefon mam,  
Ciebie siostrze dam.  
Gdy byłam obok Ciebie,  
Czułam się jak w niebie.  
Pamiętasz te dobre czasy obok siebie?  
Nadal nie mogę uwierzyć,  
co zaoferował mi świat,  
Dzięki temu, że byłeś ze mną kilka lat.  
Teraz trzaski, wrzaski w uchu mam.  
Żegnaj więc, pa, pa..*



## Gdy zamknięto szkołę z powodu pandemii, to...

Klasa 4a miała wiele pomysłów, jak spędzić czas przymusowej rozłąki ze szkołą.

„Moja klasa 4a bardzo fajnie spędzała ten czas – wspomina **Zuzia Laszkowska**. – *Piotrek układał duży zestaw Lego i wyjechał na Mazury, Michał jeździł na rowerze i grał w playstation, Ola bawiła się z psem i jeździła na koniach, Łucja wykonywała ręczne robótki, Tosia korzystała z komputera, a ja – czytałam książki*”.



Okazuje się, że dla wielu z nas wakacje zaczęły się już wczesną wiosną, choć niektórzy z tęsknotą wspominali lekcje w szkolnej sali.

„W nauce online są plusy: mniejsze ryzyko zarażenia się wirusem, lekcje były później, więc można było się wreszcie wyspać – kontynuuje Zuzia. – Ale były też minusy: ciągle problemy techniczne. Niektórzy chłopcy wykorzystywali opcję wyciszania i robili sobie psikusy”.

rys. Ola Majewska, kl. 4a

## *Dawno, dawno temu... bywały wycieczki*

*Są już w klasach siódmych i ósmych, więc niedługo się pożegnamy. Poprzedni rok nie dał im zbyt wielkiej możliwości do rozwinięcia skrzydeł, choć byli tacy, którzy wręcz nie mogli rozstać się z piórem. Pisali do naszej gazety, ale gazeta... uległa pandemii!*

*Publikujemy teraz prace z poprzedniego roku, zanim ich autorzy opuszczą szkolne mury...*

## **W leśniczówce Paryż**

17 grudnia klasy 7a i 6d spotkały się o godz. 8.00, by odbyć długo wyczekiwaną wycieczkę do Leśniczówki Paryż. Miały to być świąteczne warsztaty, pełne domowego jedzenia, kolęd i ogólnej zabawy, a przynajmniej tego spodziewali się uczniowie. Po ok. dwugodzinnej jeździe autokarem, nareszcie dotarliśmy na miejsce.

Wokół nas rósł gęsty las przecięty błotnistą drogą, przy której zaparkował autokar. Jedyne obiektem w zasięgu wzroku był niewielki, jednopiętrowy budynek, będący najwyraźniej celem naszej wycieczki. Wnętrze budynku okazało się naprawdę przytulne. Pośrodku stał bardzo długi stół przykryty zielonym obrusem w renifery. Chwilę po naszym wejściu pojawiła się instruktorka zajęć. Każdy dostał kawałek jabłka i słoniny z poleceniem, by przeciągnąć przez nie krótki sznurek. Tak przygotowane, były gotowe do powieszenia na gałęziach drzew, by liczne ptaki zajmujące tutejsze tereny mogły się nimi najeść.





Wyszliśmy na zewnątrz. Na skraju lasu czekał na nas leśniczy. Już po chwili przedzieraliśmy się przez krzaki, by dotrzeć do polany, z której wyrastało okrągłe ogrodzenie. Zza niego widać było sporej wielkości staw. Leśniczy opowiedział nam, że to miejsce zamieszkania tutejszych bobrów. Po krótkiej chwili ruszyliśmy dalej. Szliśmy tak przez godzinę. Co jakiś czas nasz przewodnik zatrzymywał się, by omówić jakiś przyrodniczy obiekt lub opowiedzieć o jakimś gatunku rośliny albo zwierzęcia. Celem naszej wędrowki okazał się karmnik dla zwierząt. Leśniczy, trzymający do tej pory wiadro ze wszystkimi smakołykami dla ptaków, polecił nam porozwieszanie ich na okolicznych drzewach. Po pół godzinie zakończyliśmy naszą pracę.

Leśniczy nas pożegnał, a my poszliśmy w stronę budynku. Czekają nas tam zajęcia, które polegały na plastyczno-technicznych robótkach ręcznych. Były one zbyt proste i ewidentnie przeznaczone dla młodszych dzieci. Tworzyliśmy pawie oczka, lampiony i łańcuchy, a wszystko to na poziomie przedszkola, a w każdym razie spodziewaliśmy się czegoś innego. Trochę ciekawsze było dekorowanie pierników lukrem. Po tych jakże „ciekawych” zajęciach wyszliśmy grupą na dwór. Za budynkiem czekał na nas duży ogród, którego granice wydzielały zagrody dla licznych zwierząt. Były tam również dwie bramki, siatka i plac zabaw, którego ubogą zabudowę stanowiły dwie huśtawki i jedna zjeżdżalnia. Zwierzęta, zamieszkujące zagrody, wyszły nam na spotkanie. Były tam kozy, owce, konie i kilka królików. Cała grupa rozeszła się na wszystkie strony. Jedni głaskali i karmili marchewkami zwierzęta, drudzy grali w piłkę lub siatkówkę, a inni, wbrew nagannym spojrzeniom wychowawców, po prostu usiedli na huśtawkach i wbili spojrzenia w telefony.

Po jakimś czasie poszliśmy z powrotem do domu. Były tam przygotowane dla nas miski z zupą pieczarkową i talerze z pierogami. Obiad nie był zły, a my bardzo głodni, w konsekwencji całego jedzenia szybko zniknęło ze stołu. Instruktorka ku uciesze uczniów zapowiedziała czas wolny. Wkrótce wychowawczynie ogłosiła powrót do szkoły i nie minęły dwie godziny, gdy dotarliśmy do kresu wycieczki. Przygoda, jaką przeżyliśmy, mimo rozczarowania programem plastycznym, z pewnością napełniła nas duchem świąt. Dodając do tego pouczający spacer z leśniczym, myślę, że wszyscy pozostajemy zgodni, iż wspomnienia z Leśniczówki Paryż są i będą zawsze chętnie przywoływane.

***Kamil Płatek 8a (tekst pisany w klasie 7)***



## Spostrzeżenia szóstoklasistki (obecnie w siódmej)

Ta wycieczka rozpoczęła się tak jak każda: od zbiórki. Klasy 7a i 6d zebrały się o godzinie 8:00 w szkole. Zbiórka trwała dość krótko, a więc szybko wyjechaliśmy.

Jechaliśmy długo, ale nikt się nie nudził, każdy miał jakieś zajęcie. Na miejscu naszym oczom ukazała się mała chatka. Po wejściu do środka mieliśmy czas na odpoczynek. Usiedliśmy przy wielkim stole, panie rozdały nam ciastka z serkiem i herbatę. Potem leśniczy zabrał nas na przechadzkę po lesie. Myślę, że „przechadzka” to niewłaściwe określenie, gdyż nasz spacer trwał chyba 2 godziny, a przeszliśmy co najmniej 5 km. Po powrocie czekała nas kolejna atrakcja. Wyszliśmy na podwórko, gdzie było boisko do grania w siatkówkę, plac zabaw i zagrody ze zwierzętami. Pani dała nam marchewki i karmiliśmy nimi kozy, owce, konie i króliki, które można było nawet głaskać! Gdy już wróciliśmy do chaty, zabraliśmy się za ozdoby na choinkę. Zrobiliśmy łańcuchy, lampiony i pawie oczka, które miały zastąpić bombki. Dekoracje były bardzo delikatne i mogły zniszczyć się w drodze powrotnej, więc zostawiliśmy je na miejscu. Mimo że nie zabraliśmy ozdób ze sobą, świetnie bawiliśmy się przy ich robieniu. Na obiad były pierogi i zupa grzybowa. Niestety większość z nas nie przepadała za zupą grzybową, lecz pierogi zjedliśmy ze smakiem. Po obiedzie przyszła pora na coś słodkiego, a dokładniej - na ozdabianie pierników. Zrobiliśmy bardzo oryginalne ciastka, choć kształt wszystkich był taki sam. Każdy ozdabiał je według własnego pomysłu. Gdy już pożywiliśmy się naszymi słodkimi „dziełami sztuki”, mogliśmy grać w siatkówkę, śpiewać karaoke lub po prostu zostać w sali i odpocząć. Na początku tylko kilka osób odważyło się zaśpiewać, lecz potem kolędownaliśmy już wszyscy razem. Do szkoły wróciliśmy bardzo późno.



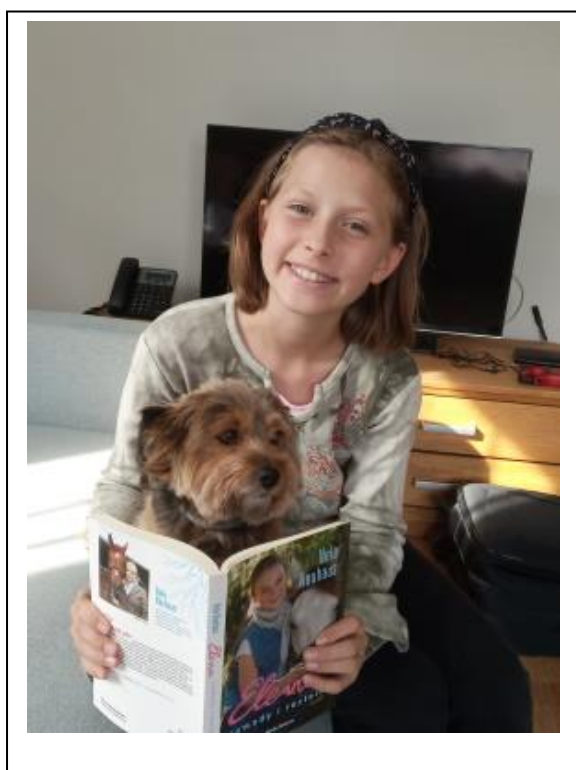
*Maja Mikołajczyk, 7d (tekst pisany w klasie 6.)*

### 29 września co roku jest obchodzony jako **Dzień Głośnego Czytania.**

Z powodu pandemii tym razem nie było wspólnego czytania książek w naszej szkolnej bibliotece. Zachęcaliśmy czytelników do sięgnięcia po książkę we własnym domu, by w gronie rodzinnym poznawać losy bohaterów różnych utworów: bajek, baśni, powieści, opowiadań, pamiętników...

Warto wiedzieć, że Dzień Głośnego Czytania jest obchodzony w urodziny Janiny Porazińskiej, autorki wielu książek dla dzieci i młodzieży (m.in. „W Wojtusiowej izbie”, „Kto mi dał skrzydła” - o Janie Kochanowskim, „Kozucha Kłamczucha”, „Pamiętnik Czarnego Noska”, „Szewczyk Dratewka”).

**Zobaczcie, jak Natalia z 4b spędziła ten dzień.**



# Natalia poleca!

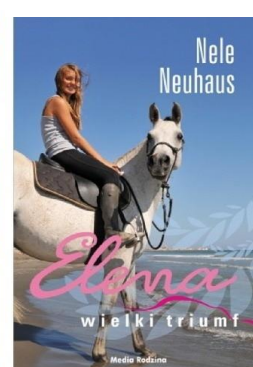
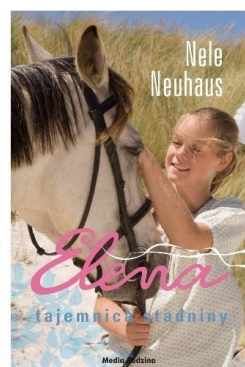
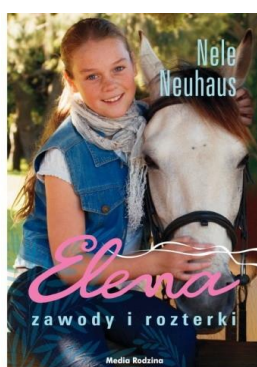
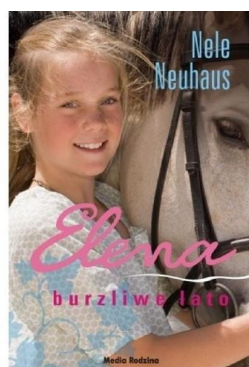
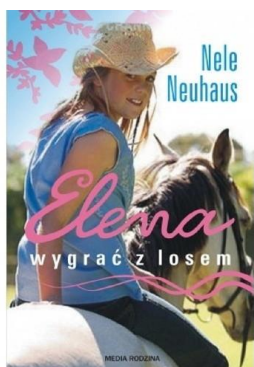
Czy znacie książkę „Elena, zawody i rozterki”? – pyta Natalia Paszkowska. – Poznałam tę powieść dzięki mamie, która kupiła mi ją na urodziny. Utwór opowiada o 14-letniej dziewczynce, kochającej konie i mieszkającej w stadninie wraz z bratem, rodzicami i dziadkami.

Nie wszystko jeszcze przeczytałam, ale dzieje się bardzo dużo! Zapewne myślicie, że to książka jedynie o rumakach? Tu się mylicie, bo są w niej zawarte historie, które dotyczą różnych spraw. Elena przeżywa wiele problemów swego nastoletniego życia. Przyjaźń, miłość, kłopoty rodzinne, fascynacja zwierzętami, rywalizacja sportowa, ale też zazdrość, plotki i intrygi – to wszystko nie omija młodej bohaterki. Książka porusza sprawy bliskie młodzieży.

Czasami jest szczęśliwie, czasami smutno albo ekscytująco, więc czytam z zapartym tchem.

**Elena jest bohaterką cyklu powieściowego niemieckiej pisarki, Nele Neuhaus.**

Cały cykl obejmuje następujące utwory:



- T. 1 – „Wygrać z losem”
- T. 2 – „Burzliwe lato”
- T. 3 – „Zawody i rozterki”
- T. 4 – „Tajemnica stadniny”
- T. 5 – „Wielki triumf”

## Dlaczego warto czytać książki?

To wiedzą już najmłodszy! I nie są to żadne frazesy! Dzięki książkom rozwijamy wyobraźnię, poszerzamy wiedzę, poznajemy nowe miejsca i ludzi. Wzbogacamy swoje słownictwo, uczymy się poprawnie pisać i mówić. Książki pozwalają przeżyć wiele emocji i ciekawie spędzić czas!!!

*Adam Wichrowski, 7d (tekst powstał w kl.6.)*

## TAJEMNICA

### powieść w odcinkach

Na wyspach Oronitopei żyły Tronpony Olbrzymie Niebieskie – świecące się na niebiesko ryby. Jednak na archipelagu poza bujną roślinnością zaczęła się rozwijać również ludzkość. Świeżo powstałe Królestwo zostało nazwane Teraktyda od nazwy wyspy – Teraktydy. Nad państwem władzę przejął ród Drekitów.



Minęło lat tysiąc, a Królestwo Teraktydów rozszerzyło się na wszystkie wyspy archipelagu. Rozwinęła się technologia. Jednak stolica nadal znajdowała się na wyspie Teraktydzie. Tam w ogromnym mieście stał pałac rodu cesarskiego, zbudowany z kości ogromnych czworonożnych zwierząt.

Ród cesarski nie interesował się tym, co zajmowało społeczeństwo. Interesowały go tylko sprawy własnej rodziny, najbogatszych poddanych i sprawowanie władzy, a w zasadzie – wydawanie rozkazów. Ochrona rodziny cesarskiej oraz udaremnianie zamachów były w gestii Paladynów. Ich przywódca pochodził ze szlacheckiego rodu Detelrichów, miał na imię Alterer.

Podczas jednej z uczt w pałacu cesarskim nagle zgasty światła z powodu awarii pompy. W ciemności szlachta zaczęła panikować. Szef paladynów pobiegł do urządzeń zasilających, gdy nagle poczuł jakiś podmuch. Rzuciło go do tyłu. I wtedy zobaczył, że na rękach trzyma krwawiące ciało jednego z najbogatszych szlachciców. W tym momencie w głowie Alterera pojawiło się milion pytań: Co teraz zrobić? Kto zabił szlachcica? Jednak nie mógł się na nich skupić, gdyż w tym momencie cesarz krzyknął: „Brać go!” I nagle na Alterera rzucili się jego dawni podwładni. Mężczyzna jednym ruchem wyciągnął miecz, udało mu się odparować niemal wszystkie ciosy, jakie były w niego wymierzone, jednak przewaga liczebna Paladynów zmusiła go do ucieczki. Wystrzelił z rękawa kotwiczka, na której końcu przymocowana była cienka, ale mocna lina. Trafił w krawędź szybu wentylacyjnego. Podciągnął się do wnętrza. Gdy poczuł, że może na chwilę odpocząć, zatrzymał się i przez otwory wentylacyjne jeszcze przez chwilę obserwował salę balową. Z powodu ucieczki Alterera, cesarz stwierdził, że weźmie na zakładniczkę jego żonę Agnieszkę Detelrich, dotąd tańczącą ze swoim bratem Drogimirem Zeraspazem – sługą cesarza.

- Wywieście na murach i ścianach domów obwieszczenie, iż ten, kto znajdzie Alterera Detelricha, otrzyma milion erendów! Jeśli nikt go nie znajdzie w ciągu miesiąca, trzeba będzie ogłosić, że jego małżonka Agnieszka zostanie zabita ku uciesze ludu.

Po tej wypowiedzi cesarza, Detelrich zorientował się, że ma miesiąc na odkrycie prawdziwego zabójcy bogatego szlachcica, inaczej jego żona zginie.

Alterer nie wiedział, kim jest morderca, niewiele w ogóle w tym momencie wiedział, poza tym – dokąd powinien iść. Chciał się udać w najciemniejsze zakątki miasta do Jana Bez Nosa – prostego żebraka mieszkającego w najbiedniejszej dzielnicy, gdzie domy to stare, rozpadające się chatki, do których często nie docierało światło.

Po ucieczce z pałacu Alterer skierował się w dół do miasta. Schodząc coraz niżej i niżej, widział coraz to starsze i mniejsze domy, aż w końcu dotarł do najstarszej części miasta, gdzie w najciemniejszym zaułku spotkał 123-letniego starca, mędrca, żebraka – Jana Bez Nosa.



- Dobry wieczór, Janie – powiedział bez emocji Alterer. Mężczyzna z wklęsniętym nosem był zaskoczony:

- Kogo ja tu widzę? Czy to Alterer kryje się za maską?

Alterer, uciekając z pałacu zabrał maskę i włożył ją na twarz, by się nie dać łatwo rozpoznać. A jednak Jan go rozpoznał.

- Zgadłeś, Janie. Przychodzę do ciebie, ponieważ tej nocy w Pałacu zamordowano arystokratę, a ja zostałem w jego zabójstwo wrobiony! – odpowiedział były dowódca. Nie doczekał się odpowiedzi, gdyż nagle powalił go cios w potylicę, Alterer stracił przytomność. Ostatnie, co zdążył zauważyć, to szczupły mężczyzna ubrany w lekki czarno-czerwony strój, przy pasie miał dwa sztylety. Potem wszystko się rozmazało.

Gdy Alterer się obudził, siedział przywiązany sznurem do krzesła. Przed nim stała kobieta o czerwonych włosach ubrana w krótką kurtkę.

- Hej ty, jak się nazywasz? – zapytała patrząc w oczy Alterera. Paladyn, niewiele myśląc, odpowiedział:

- Nazywam się Zaregiusz.

- Musisz być kimś ważnym, skoro cesarz wysłał po ciebie całą kompanię tajnych służb.

Alterer spodziewał się podobnych działań, w końcu zamordowano arystokratę. Pomiął to milczeniem. Zapytał:

- A jak ty się nazywasz? Kobieta spojrzała poważnie:

- Nazywam się Eliza i jestem czarodziejką. Wypowiadając te słowa, Eliza pokazała, jak rozdziela swoją rękę na dziesięć ostrych kryształów. Alterer przyjął to również spokojnie, zwrócił przy tym uwagę na fakt, że kimkolwiek by kobieta nie była, nie rozpoznała w nim Alterera. Przyszedł czas na drugie ważne pytanie: - Co to za miejsce?

**Co stanie się z Altererem? Czy zdoła ocalić żonę?**

**Następne odcinki powieści w kolejnych numerach Ósmej Trzydzieści!!!**

*Natalia dołączyła do naszej redakcji i od razu zadebiutowała oryginalnymi tekstami. Zamieszczamy kolejną pracę czwartoklasistki.*

## Oto moja kraina

Hej! Mam na imię Piorun i jestem przywódcą krainy Magic Ponies. Znajduje się ona w chmurach, a mieszkańcami, razem ze mną, są kucyki mieszanych ras. Ja zostałem wyróżniony, ponieważ jestem rasowym szetlandem. Nie wiem, jak to możliwe, ale fajnie jest dowodzić. Nie mam rodziców, dawno temu zginęli przez niedźwiedzia, o czym zaraz opowiem.

Było to tak:

Pamiętam, jakby to było wczoraj. Będąc jeszcze źrebakiem, brykałem po chmurnym padoku, a wtedy podeszli do mnie rodzice i rzekli:

- Słuchaj, synku, jesteś już wystarczająco duży, abys nauczył się polować. Za chwilę wyruszmy sprawdzić twoje możliwości na torze próbnym.

Od tego się zaczęło. Byłem tak podekscytowany, lecz skąd miałem wiedzieć, jak to się skończy? Na początku wszystko było dobrze, prawidłowo pogryzłem i rozszarpałem wypchanego wilka, przeskoczyłem wielką przeszkodę i pobiłem swój rekord w biegu. Wtedy z lasu obok wyskoczył ogromny niedźwiedź i złowrogo na nas popatrzył. Nie było szans ucieczki – z jednej strony niedźwiedź, z drugiej i trzeciej – las, a z czwartej... tu była możliwość, stało tu wysokie ogrodzenie. Spojrzałem z trwogą na rodziców, którzy stanowczo zdecydowali:



- Uciekaj, synu, my musimy bronić krainy. Przeskocz przez płot, dasz radę, przecież ćwiczyliśmy to! Ani mi się śniło zostawiać rodziców, ale czy miałem inne wyjście? Ze łzami w oczach odpowiedziałem:

- Żegnajcie, mamó, tato! Nie chcę was zostawiać, ale skoczę przez płot i wezwę pomoc.

To były moje ostatnie słowa powiedziane do rodziców. Podbiegłem do płotu, skoczyłem i... nie, nie pamiętam, co było dalej. Gdy się ocknąłem, wiele końskich oczu spoglądało na mnie z troską. Byli to nasi lekarze, więc zapewne doznałem kontuzji. Moje przypuszczenia potwierdziła służba naszej krainy. Nie tylko to usłyszałem – rodzice umarli w starciu z niedźwiedziem. Cały miesiąc płakałem, nie mogłem jeść i spać. Teraz już się opanowałem, prowadzę spokojne życie, ale o moich drogich rodzicach zawsze będę pamiętał.

Natalia Paszkowska

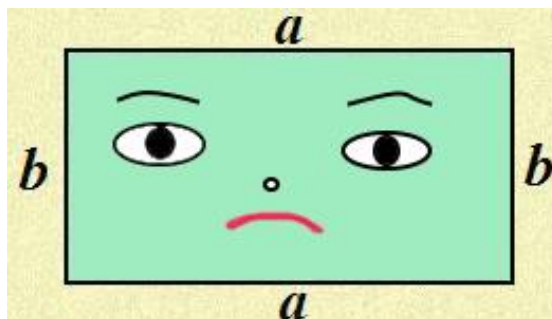
## OGŁOSZENIE

# ZAGINAŁ PROSTOKĄT!

*Dnia 24.04.2020 r. ok. godz. 15.00 w okolicach ul. Kwiatowej 5 zaginął prostokąt.*

*Nazywa się ABCD. Ma 4 boki oraz 4 wierzchołki. Boki naprzeciwległe są równoległe i mają taką samą długość, a sąsiednie są prostopadłe. Ma on również kąty wewnętrzne i kąty między przekątnymi. Oczywiście, nie brakuje mu dwóch przekątnych. Zrozpaczeni uczniowie nie mogą zrobić zadania z matematyki, dlatego proszę o wszelkie informacje pod numer telefonu 123 456 789.*

*Na znalazcę czeka nagroda.*



Blanka Kukacka

*Nie wszyscy lubią lektury, ale dla wielu z nas są one inspiracją do pisania...Przekonajcie się, jak można pokierować losami bohaterki dramatu J. Słowackiego.*

## Co by było, gdyby **Balladyna** nie zginęła od pioruna?

Balladyna stała na krawędzi przepaści. W jej świecących od łez, przypominających opale oczach dostrzec można było obłęd. Serce tłukło się w jej piersi niczym uwięziony ptak, żal wypalał wnętrzności. W głowie miała jedną myśl – skończyć to wszystko.



- Zostawcie mnie, wy nikczemne mary! – wykrzykiwała raz po raz z ciężkim oddechem. Duchy jednak nie odstępowały jej ani na chwilę.

- Doskonale wiesz, że teraz nie możesz już uciec. Uczyniłaś tyle złego. Nie możesz żyć w przekonaniu, że to wszystko przeminęło wraz z czasem – na wpół przezroczyście usta Kirkora wypowiadały bezlitosne słowa. – Kochałem cię, a ty wbiłaś sztylet prosto w moje zaślepione twym zakłamanym blaskiem serce.

- Kirkorze, dosyć już jadu wytoczyłeś na światło dnia. Nie widzisz, że dziewczynie serce się kraje? – Pustelnik wskazał na niewyraźną postać Aliny. Łzy, jakby małe perełki, spływały jej po śniadych policzkach i skapując na ziemię, zmieniały się w krople porannej rosy. Słońce leniwie wysuszało je pierwszymi promieniami ranka.

- Obserwowałam twoje poczynania, siostró, przez cały czas. Wiesz o tym, woń malin nigdy nie zniknęła. Żal mnie bierze, gdy myślę o twoim bolącym sercu. Chciałam ci jakoś pomagać, ulżyć w cierpieniach codziennego życia, ale zawsze uciekałaś, gdy chciałam być bliżej... - wymamrotała z żalem i czułością drobna duszyczka Aliny po dłuższym milczeniu.

- Dajcie mi spokój! – oszalała Balladyna miotając się bezradnie nad przepaścią. – Dajcie mi spokój albo skoczę! Zabiję siebie i swoje dziecko!



- To skacz, jeżeli taka twoja wola. Kraj jest silny, poradzi sobie bez ciebie. Ja też mógłbym, gdybym tylko nie uległ woli bycia u twego boku, Balladyno – duch Kostryna zbliżył się o kilka kroków do roztrzęsionej postaci Balladyny. – Diabeł już nie może doczekać się twojego sądu – w tym momencie duch wyciągnął białą, zimną dłoń w jej stronę. – Daj mi rękę. Odprowadzę cię do niego.

Balladyna bezwładnie opadała w ciemną otchłań. Czowała, jakby wszystko wokół niej wirowało, jakby czas na chwilę zwolnił, pozostawiając materię w nieładzie. Całe życie zaczęło przelatywać jej przed oczyma...

*- Oto ja – Balladyna – królowa ziem polskich – przysięgam sama sobie być sprawiedliwą! Przed Bogiem Jedynym być czystą i dobrą władczynią ludu polskiego! W obliczu wojny zbrojnej na pokój wpierw się powołam i uczynię wszystko, by siły nie użyć! W obliczu głodu w państwie sama od ust sobie pożywienia odejmę, by lud mój strawę mógł otrzymać! Gdyby kraj w ogniu stanął, ja sama będę gasić pożary! Kiedy by się tak stało, że powódź ziemię me nawiedzi, ludzi wszystkich w najwyższe piętra mego zamku zabiorę, by ich od kataklizmu uchronić! Gdy lud głodny do mej fortecy zawita – z pełnymi brzuchami odejdzie! A na żebraków codzienna stawa czekać na dziedzińcu będzie! Polska z ruin zostawionych przez Popiela IV powstanie i mocarstwem będzie znanym i Turkom, i Grekom, i Szwedom, i wszem narodom! – wykrzyknęła Balladyna. Blask zachodzącego słońca wpadający przez witrażowe okna do katedry pięknie uwydatniał urodę kobiety.*

Wiwat, Król-kobieta! – wykrzykiwali ludzie tłoczący się przed katedrą. – Wiwat, wiwat, wiwat!

Balladyna uklękła przed ołtarzem. Jej rozłożysta, długa suknia w kolorze oceanicznego błękitu zaszeleściła tajemniczo. Biskup w białej sutannie podszedł bliżej, patrząc na kobietę z wyższością.

[...]

- Króluj nam, Balladyno – gdy wyrzekł te słowa, kamień spadł jej z serca. Po sali rozległy się radosne wrzaski i wiwaty. Ludzie bez opamiętania rzucali się do stóp Balladyny, która ledwo zdążyła wstać. Królewskie straże rozpychały tarasujących drogę chłopów, mieszczan i inne osoby próbujące przedostać się do nowej panującej. Ta, z nieskrywaną odrazą, odtrącała hołotę, której jednak udało się do niej przedrzeć. Szybko zganiła się za takie zachowanie. „Miałam być dobrą, łaskawą królową!” – pomyślała i szybko zastąpiła grymas dobrze udawanym uśmiechem. Mimo wszystko wciąż czuła niemałe obrzydzenie, gdy spoglądała na brudnych, szczerbatych chłopów całujących jej stopy. Nie mogła zdzierżyć myśli, że jeszcze nie tak dawno temu żyła wśród nich. [...]

Sala bankietowa była pełna. Niektórzy tańczyli, inni jedli. Balladyna rozmawiała przy biesiadnym stole z kilkoma posłami. Nagle poczuła, że coś jest nie tak. Widziała na ścianie cienie, ale nie należały one do żadnego z biesiadników. Poczowała znowu zapach malin.

- Przepraszam panów, chyba muszę ochłonać... - Balladyna wstała od stołu i wyszła z sali. Zupełnie nie wiedziała, dokąd zmierza, jakby prowadzona przez tajemnicze siły. Po chwili znalazła się w ogrodzie, niedaleko od swojego balkonu. Na trawie zobaczyła niewielką kałużę krwi. Przyglądała się jej przez moment. Wtem zobaczyła, że kałuża się zmienia, ciecz wrze... na trawie widniał teraz krwisty napis: „Morderczyni”. Kobietę przeszła fala zimnych dreszczy. [...]

Balladyna bezwładnie opadała w ciemną otchłań. Czuła, jakby wszystko wokół niej wirowało, jakby czas na chwilę zwolnił, pozostawiając materię w nieładzie. Całe życie zaczęło przelatywać jej przed oczyma... Wiedziała, że nie dotrzymała danego sobie słowa. Wiedziała, że gdyby panowała dłużej, nie przestrzegalaby swoich własnych nakazów. Zrozumiała, że chciwość była zbyt silna, by być dobrą władczynią... Aż nagle zapadła ciemność. Ciemność, która trwała już wiecznie, w której panowały tylko cierpienie i strach. Po wsze czasy. Tak właśnie Balladyna zapłaciła za swoje nikczemne czyny. A w świecie żywych słuch o królowej zaginął...

*Nelly Żabowska-Żychowicz, kl. 8b*